Sezon żeglarski otwarty

W sobotę 22 maja br. na przystani Ośrodka Szkoleniowego WAT w Zegrzu został zapoczątkowany Sezon Żeglarski 2010 – kolejny sezon w 40-letniej historii Klubu Żeglarskiego WAT.

Zgodnie z naszą tradycją, ta najbardziej oficjalna uroczystość została zapoczątkowana podniesieniem bandery przy wtórze wybijanych żeglarskich „szklanek". Otwarcie sezonu zostało obwieszczone wspólnie przez przedstawicieli organizatorów: profesora Jarosława Rutkowskiego – prorektora ds. kształcenia WAT, Jerzego Durejkę – prezesa WOZŻ, Marka Preiskorna – komandora KŻ WAT oraz Mariusza Adamskiego – przewodniczącego SKŻ WAT.

Uroczysty charakter otwarcia związany był z czterdziestoleciem działalności KŻ WAT. Pod masztem zebrały się wszystkie pokolenia „watowskich" żeglarzy. Byli ci, którzy zaczynali żeglować jeszcze w latach 50. ub. w., założyciele klubu, byli żeglarze noszący klubowy proporczyk pod salingami jachtów przez ostatnie kilkadziesiąt sezonów, żeglarki i żeglarze regatowi WAT, uczestnicy kursu żeglarskiego oraz zakończonego kursu motorowodnego zorganizowanego przez KU AZS WAT. Pojawili się również i tacy, którzy niedawno postawili swoje pierwsze kroki na ziemi, a teraz już dzielnie zaczynają dreptać po pokładzie, trzymając się relingów. Pozwala to nam optymistycznie spojrzeć na przyszłość naszego akademickiego żeglarstwa i do stwierdzenia „zawsze w WAT byli żeglarze" dodać – „i będą"!

Połączone otwarcie sezonu żeglarskiego WOZŻ i WAT zgromadziło na kei przedstawicieli mazowieckich klubów żeglarskich oraz żeglugi profesjonalnej. Były okolicznościowe przemówienia organizatorów oraz zaproszonych gości, wręczono również upominki klubowiczom startującym w regatach, honorowym członkom Klubu oraz osobom zasłużonym dla żeglarstwa w WAT. Z rąk prezesa WOZŻ Klub otrzymał okolicznościową paterę w podziękowaniu za 40 lat działalności, wybitne zasługi oraz bardzo duże zaangażowanie w popularyzację i rozwój żeglarstwa śródlądowego i morskiego, osiągnięte zwłaszcza w szkoleniu.

Po części oficjalnej, już tradycyjnie, jachty wyszły z portu, aby wziąć udział w paradzie. Szczęśliwie pogoda dopisała i ci, którym udało się dostać na pokład którejś z łódek, mieli powody do zadowolenia. Na powracających do portu czekały dymiący grill oraz napoje – oczywiście chłodzące. Sportowym akcentem był mecz piłki plażowej rozegrany pomiędzy instruktorami i uczestnikami kursu żeglarskiego. Lubiący



wodne przestrzenie i żeglarskie nuty mogli słuchać na kei szant w wykonaniu instruktorów kursu żeglarskiego wspieranych przez koleżankę z Atolu.

Wieczorem zapłonęło ognisko i zaczął się koncert zespołu szantowego „Własny Port" z Bydgoszczy. Grali świetnie, nawiązując dobry kontakt z widownią, wśród współczesnych szant zaprezentowali kilka własnych utworów. Fajerwerki zakończyły planowane uroczystości, dając początek tradycyjnym żeglarskim wspomnieniom ciągnącym się do późnych godzin nocnych.

k.j. Zbigniew Patron
KŻ WAT

Żeglarskie wspomnienia

Początki działalności Klubu Żeglarskiego WAT były związane z prowadzoną wówczas działalnością szkoleniową. W 1972 r. KŻ WAT zorganizował kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego. Zajęcia teoretyczne odbywały się zimą i wiosną na terenie WAT, natomiast w czasie wakacji przeprowadzone zostały zajęcia praktyczne zakończone egzaminem.

Część praktyczna kursu odbyła się w ramach obozu żeglarskiego na Mazurach, zorganizowanego i prowadzonego przez mjr. Mariana Łagockiego. W obozie tym wzięło udział ok. 25 osób. Do dyspozycji uczestników były łodzie żaglowe typu „Omega". Był to obóz wędrowny i jego uczestnicy mieszkali w namiotach. Wachty dyżurne zajmowały się aprowizacją oraz przygotowywaniem posiłków. Warto przypomnieć, że na początku lat 70. szlak Wielkich Jezior Mazurskich nie był tak zatłoczony jak obecnie i dość łatwo można było znaleźć ładne i puste miejsca na biwaki.

Obóz rozpoczął się w Rucianem-Nidzie, skąd popłynęliśmy na jezioro Nidzkie. Biwakowaliśmy kilka dni nad zatoką Zamordeje, gdzie adepci żeglarstwa wdrażali się do czekających ich trudów. Następnie trasa obozu prowadziła przez jeziora: Bełdany i Śniardwy. Biwak został rozbity na północnym brzegu jeziora Seksty. Przypominam sobie, że dyżurna wachta popłynęła kanałem Jeglińskim na jezioro Roś, a następnie do Piszu. W Piszu zostały zrobione zakupy i grupa ta wracała z powrotem. Kiedy przepływaliśmy przez jezioro Roś, zorientowaliśmy się, że brakuje nam torby z pieniędzmi i dokumentami. Jedna z łodzi natychmiast zawróciła i na pełnym gazie popłynęła do Piszu. Wszystko zakończyło się pomyślnie. Okazało się, że feralna torba spokojnie czekała pod drzewem, w miejscu gdzie przedtem zacumowaliśmy.

Na biwaku mogliśmy już spokojnie zorganizować Neptunalia z odpowiednim ceremoniałem. Neptun i Prozerpina (z owłosionymi nogami i torsem) prezentowali się doskonale, a grupa diabłów miała pełne ręce roboty. Piski, śmiechy, a potem śpiewy niosły się daleko. Wtedy nie przeszkadzało to innym! Pogoda dopisała i obowiązkowa kąpiel była bardzo miła.

Dalsza trasa obozu prowadziła przez Mikołajki, kanały, jezioro Niegocin do Giżycka. Tam czekała na nas łódź „Dezeta", na której odbywały się zajęcia praktyczne, a następnie praktyczna część egzaminu końcowego. Prawie wszyscy uczestnicy obozu zdobyli upragnione patenty.

Marek Buczkowski



Fot. Zbigniew Patron